ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Nr. 71. Rok 18.

# GAZETA ROBOTNICZA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, czwartek 18 czerwca 1908.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie . . . . . 1,35 mk.
U kolporterów kwartalnie . . . . 1,50 „
Z ekspedycyi pod opaską . . . . 1,95 „
Za granicą (z wyjątkiem Austryi) 3,00 „

Cena ogłoszeń od wiersza drobnego druku 20 fenigów.

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy na tydzień w każdy wtorek, czwartek, i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy“.

Adres pocztowy redakcji i administracji: „Gazeta Robotnicza“, Kattowitz O/S. (Pomieszczenia znajdują się na ulicy Ratuszowej nr. 12.)

*REDAKCJA przyjmuje interesentów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godziny 8 do 9 i wieczorem od 5 do 6. — ADMINISTRACJA jest otwartą od godziny 9 do 12 i od 3 do 6.*

## O stosunkach robotniczych w górnictwie na G. Śląsku w roku 1907.

XI.

### Jeszcze o zarobkach górniczych.

W poprzednim artykule podaliśmy cyfry zarobkowe dla poszczególnych górnośląskich rewirów górniczych. Przedewszystkiem mogliśmy byli tam zauważyć, że nietylko zarobki robotnikow młodocianych i robotnic, lecz i innych kategorji robotników są bardzo liche.

Jeżeli obecnie przejdziemy do przedstawienia cyfr zarobkowych ogólnych, porównywując je z zarobkami, wypłaconymi w innych okręgach węglowych w państwie pruskiem, to dowiadujemy się, co następuje:

Przeciętny zarobek na dniówkę wynosił dla roboinic:

| Okręg | 1906 | 1907 |
|---|---|---|
| górnośląski . . | 1,17 mk. | 1,24 mk. |
| dolnośląski . . | 1,56 „ | 1,60 „ |

Widzimy zatem, że na Górn. Śląsku podniósł on się zaledwo o 7 fen., czyli 6 procent!

Następnie przeciętny zarobek na dniówkę dla robotników młodocianych wynosił:

| Okręg | 1906 | 1907 |
|---|---|---|
| górnośląski . . | 1,06 mk. | 1,16 mk. |
| dolnośląski . . | 1,13 „ | 1,19 „ |
| westfalsko-nadr. . | 1,27 „ | 1,38 „ |
| nad Saarą . . | 1,30 „ | 1,37 „ |
| akwizgrański . . | 1,44 „ | 1,57 „ |

Najniższym zarobek ten jest na Górn. Śląsku. W roku ubiegłym podniósł on się tylko o 10 fen. czyli 9,4 procent.

Wreszcie przeciętny zarobek na dniówkę uwzględniając wszystkich robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla, przedstawiał się następująco:

| Okręg | 1906 | 1907 |
|---|---|---|
| **górnośląski . .** | **3,23 mk.** | **3,48 mk.** |
| dolnośląski . . | 3,05 „ | 3,27 „ |
| **westfalsko-nadr. .** | **4,37 „** | **4,87 „** |
| nad Saarą . . . | 3,88 „ | 4,02 „ |
| akwizgrański . . | 4,41 | 4,64 „ |

W ostatnim roku poprawa zarobku wynosiła dla obwodu górnośląskiego 25 fen., czyli 7,7 proc., dla obwodu dortmundzkiego 50 fen., czyli 11,4 procent!! Oprócz tego zauważyć trzeba, że przeciętnie górnik westfalski zarabiał na dniówkę w roku 1907 — 139 fen. więcej od górnika górnośląskiego, co wynosi 39,9 procent!! Silny związek górniczy, jaki posiadają górnicy westfalsko-nadreńscy, samym faktem swego istnienia zmusza właścicieli kopalń do znaczniejszej poprawy zarobków, aniżeli tam, gdzie takiej organizacji niema, jak to niestety ciągle jeszcze dzieje się na Górnym Śląsku.

Że poprawa zarobków na każdego członka załogi przeciętnie na szychtę o 25 fen. jest bardzo małą, tego może nie przyznać tylko człowiek, nierozumiejący i nie odczuwający niedoli robotniczej. Do takich zaś ludzi należą nasi górnoślązcy przysięgli — z wielkim naciskiem kładą oni uwagę na to, że zarobki górnicze podniosły się, robią nawet szczegółowe zestawienia dla kopaczy, ciskaczy i innych kategorji robotników, nie uwzględniając natomiast takich czynników, jak drożyzna niebywała wszelkich potrzeb do życia. Jeden tylko przysięgły obwodu raciborskiego okazał się znowu człowiekiem bardziej spostrzegawczym, pisze on bowiem po stwierdzeniu, że przeciętny roczny zarobek robotnika podniósł się tam z 792 marek w roku 1906 na 895 marek w roku 1907 czyli o 13 proc., co następuje:

„Bądź co bądź nie należy zapoznawać, że ceny najważniejszych środków spożywczych w roku sprawozdawczym również coraz bardziej szły w górę, a przedewszystkiem ceny zboża i mąki osiągnęły od długich lat niebywale wysoki stopień. Zwiększony zarobek został zatem pochłoniętym przez koniecznie zwiększone wydatki na utrzymanie życia“.

Jeżeli jeszcze uprzytomnimy sobie, że artykuły żywności we właściwym obwodzie kopalnianym, a więc w powiatach katowickim, zabrskim i bytomskim, są droższe, jak w rewirze raciborskim, to powyższe trafne słowa musimy rozciągnąć na cały Górny Śląsk.

Zważyć jeszcze należy, że podług dokładnych obliczeń życie w Westfalji jest mniej więcej o **13 na sto** droższe, jak na G. Śląsku. W takim razie prosty z tego wniosek, że stopa życiowa górnika górnośląskiego musi być znacznie niższą, jak na zachodzie Niemiec.

Aby należycie osądzić, w jakim stopniu na pomyślnej konjunkturze skorzystali właściciele kopalń, a w jakim górnicy, należy przyjrzeć się w jakim stosunku wzrosły ogólna wartość produkcji i ogólna suma wypłaconych robotnikom zarobków.

Ze statystyki górnośląskiego stowarzyszenia właścicieli kopalń i hut okazuje się, że wartość wydobytego węgla w kopalniach górnośląskich wynosiła:

| | |
|---|---|
| w roku 1907 . . . . | 272,523,513 mk. |
| „ 1906 . . . . | 219,367,725 „ |
| **w roku 1907 więcej** | **53,155,788 mk.** |

**czyli 24,23 na sto,**

natomiast ogólna suma wypłaconych zarobków wynosiła

| | |
|---|---|
| w roku 1907 . . . . | 107,346,405 mk. |
| „ 1906 . . . . | 94,433,509 „ |
| **w roku 1907 więcej** | **12,912,896 mk.** |

**czyli tylko 13,88 na sto.**

Wreszcie z tejże statystyki dowiadujemy się, że przeciętny roczny zarobek wynosił dla robotników dorosłych w roku 1906 1111,2 mk., w r. 1907 1191,4 mk., dla robotników młodocianych w roku 1906 316,6 mk., w r. 1907 345,6 mk., dla kobiet w r. 1906 348,9 mk., w roku 1907 372,6 mk., czyli że dla pierwszej kategorji podniósł się o 80,2 mk., tj. o 7,2 proc., dla drugiej o 29 mk., t. j. o 9,2 procent, dla trzeciej o 23,7 mk., t. j. o 6,8 procent. Są to stanowczo podwyżki zarobków bardzo mierne.

Przeciętny roczny zarobek każdego robotnika całej załogi wynosił

| | |
|---|---|
| w roku 1907 — | 1118,9 mk. |
| „ 1906 — | 1048,3 „ |
| **w roku 1907 więcej** | **70,6 mk.** |

**czyli tylko 6,7 na sto.**

Jeżeli za węgiel w r. ubiegłym dobrze płacono, to skorzystali na tem najwięcej właściciele kopalń. Na zakończenie warto zaznaczyć, że ze statystyki daje się obliczyć, że na każde 100 mk. wartości przypadło robocizny (zarobku):

| | |
|---|---|
| w roku 1907 — | 39,3 mk. |
| „ 1906 — | 43,0 „ |

czyli w roku 1907 **mniej o 3,7 mk.**

Na niesłychanie pomyślnej konjunkturze skorzystali najwięcej panowie, poprawa zarobków górniczych wobec drożyzny była niewystarczającą. Winni są temu górnicy sami, że stronią od organizacji, że nie agitują za związkiem, że nie oświecają się nawzajem. Jeżeli ma być mniej biedy na G. Śląsku, to jest na to jeden środek: stworzyć silny związek górniczy. Ci górnicy, co już do związku należą, powinni namawiać do przystąpienia do niego tych górników, co się zdala trzymają, co sądzą, że związek jest robotnikom niepotrzebny. Gdy każdy w ten sposób spełni swój obowiązek, to i na Górnym Śląsku doczekamy się lepszych czasów dla ludu górniczego.

## Moloch militaryzm.

W jedenastym zeszycie miesięcznika dla urzędników niemieckich ogłasza radca rządowy Klewitz poniższe zestawienie, dotyczące wydatków na utrzymanie wojska i marynarki w okresie ostatnich dwunastu lat (1897—1908.)

Według danych urzędowych pruskiego ministerjum wojny oraz biura wywiadowczego przy urzędzie Rzeszy dla spraw marynarki wynosiły przewidziane etatem wydatki na wojsko (łącznie z sumą przypadającą na Bawarję) i marynarkę:

**1. W etacie zwyczajnym.**

| | na wojsko | na marynarkę |
|---|---|---|
| 1897 | 532 499 000 mk. | 88 817 000 mk. |
| 1898 | 592 333 000 „ | 92 419 000 „ |
| 1899 | 611 110 000 „ | 99 877 000 „ |
| 1900 | 639 912 000 „ | 112 120 000 „ |
| 1901 | 644 655 000 „ | 141 511 000 „ |
| 1902 | 624 198 000 „ | 154 648 000 „ |
| 1903 | 618 642 000 „ | 162 376 000 „ |
| 1904 | 615 311 000 „ | 169 873 000 „ |
| 1905 | 672 204 000 „ | 186 577 000 „ |
| 1906 | 708 400 000 „ | 201 565 000 „ |
| 1907 | 747 213 000 „ | 221 103 000 „ |
| 1908 | 797 356 000 „ | 249 189 000 „ |

Etat marynarki angielskiej przewiduje na rok 1908 około 650 miljonów marek wydatków.

**2. W etacie nadzwyczajnym:**

| | na wojsko | na marynarkę |
|---|---|---|
| 1897 | 51 650 000 mk. | 28 709 000 mk. |
| 1898 | 9 171 000 „ | 29 636 000 „ |
| 1899 | 14 207 000 „ | 33 879 000 „ |
| 1900 | 22 981 000 „ | 40 621 000 „ |
| 1901 | 17 750 000 „ | 55 223 000 „ |
| 1902 | 19 490 000 „ | 50 346 000 „ |
| 1903 | 20 387 000 „ | 47 175 000 „ |
| 1904 | 21 214 000 „ | 46 115 000 „ |
| 1905 | 22 051 000 „ | 46 929 000 „ |
| 1906 | 20 950 000 „ | 50 815 000 „ |
| 1907 | 41 207 000 „ | 57 320 000 „ |
| 1908 | 40 904 000 „ | 90 135 150 „ |

Widzimy zatem, że wydatki na utrzymanie wojska i marynarki wzrosły w ostatnich dwunastu latach niemniej jak o 475 miljonów marek, czyli okrągło licząc o 68 procent! Przytem jednak należy uwzględnić, że jednorazowe wydatki (w etacie nadzwyczajnym) były w roku 1897 znacznie wyższe, jak w następnych jedenastu latach, gdyż w roku tym wyznaczono na przekształcenie uzbrojenia artylerji po raz pierwszy sumę 44⅔ miljonów marek.

W powyższych liczbach nie mieszczą się jednak wszystkie sumy, jakie co rok pochłania w Niemczech moloch militaryzmu. Trzeba bowiem do nich doliczyć jeszcze wydatki na fundusz pensyjny, który w roku 1908 wynosi 108 miljonów marek, następnie 37 mil. marek, jakie skarb Rzeszy dopłaca do funduszu dla inwalidów wojskowych, wreszcie 155 mil. marek procentów od długu państwowego, które trzeba doliczyć do kosztów militaryzmu, ponieważ z sum długu państwowego, wynoszącego obecnie okrągło 4½ miljarda marek, prawie wszystkie zostały spotrzebowane na cele wojskowe i marynarki. Po zliczeniu dopiero wszystkich tych sum okazuje się, że etat wojska i marynarki wymagać będzie w roku 1908 olbrzymiej sumy 1475,7 miljonów czyli blisko półtora miljarda marek!!

Nie uwzględnione są tutaj jeszcze wydatki na cele kolonjalne, które w bieżącym roku etatowym wynoszą 73 miljonów, z czego znaczna część znowu przypada na cele militarne.

Wobec tak szalonych wydatków na wojsko i marynarkę nie dziwnem jest zupełnie, że dług państwowy nadzwyczaj szybko rośnie i że niedobór w kasie państwowej staje się zjawiskiem stałem. „Zbrojny“ pokój kosztuje Niemcy bardzo drogo.

Utrzymanie olbrzymich wydatków na militaryzm leży wyłącznie w interesie klasy posiadającej, która ciężar ten niesłychany pod postacią podatków pośrednich zwala na barki ludności nieposiadającej. W dodatku militaryzm ten zwraca się przeciwko klasie nieposiadającej.

Socjalna demokracja, będącą wyrazicielką interesów ludności nieposiadającej, jedna też głosi stale hasło:

**Precz z militaryzmem!**

## Ksiądz o socjalnej demokracji.

Pastor ewangielicki Jerzy Liebster z Volkmarsdorf przy Lipsku wydał broszurę pod tytułem: „Kościół a socjalna demokracja“. Przewodnią myślą broszury jest to, że socjalna demokracja jest w obecnych czasach niezbędną koniecznością. Kościół nie powinien socjalnej demokracji zwalczać, a raczej powinien socjalistyczne masy robotnicze prawdziwym duchem religijnym przeniknąć. Autor broszury powiada, że odwrócenie się mas robotniczych od kościoła *jest naturalnym rezultatem ogólnego rozwoju.* Kościół odsuwa się coraz bardziej od swego celu, przejawiającego się w humanitarności, w opiece nad ubogimi i w chrześćjańskiej miłości bliźniego, a stał się raczej instytucją, broniącą nie ubogich i prześladowanych, lecz tylko możnych i bogatych. Religja chrześćjańska miała w swych pierwszych początkach wśród proletarjatu najszersze oparcie, najbiedniejsi byli jej fanatycznymi wyznawcami. Teraz jest inaczej: najniższe klasy ludności obojętnieją coraz liczniej wobec religji. Ponieważ duchowieństwo, katolickie i ewangielickie, zwalcza socjalną demokrację najgorliwiej, więc opłaci się kilka słów z broszury przytoczyć. Czytamy tam na 7-mej stronie:

Sposób myślenia miljonów robotników i robotnic dostał przez socjalną demokrację twardą strukturę. Socjalna demokracja spoiła duchy w jedną całość, napełniwszy je jedną wiarą, jedną nadzieją, jedną wolą. Tego dokonała ona w krótkim czasie, w przeciągu lat czterdziestu, a jeszcze nie jest u celu swego zwycięskiego pochodu. Na tem wyższą oceną zasługują jej pośrednie sukcesy, uwydatniające się w tem, że miarodajnym ludziom zwraca zawsze uwagę na lud pracujący. Bo proszę zważyć: jak wyglądałoby obecnie w sądownictwie, administracji i szkolnictwie bez socjalnej demokracji, która na każdym kroku występuje w obronie interesów robotniczych, zagrożonych ze strony klas panujących? Proszę pomyśleć o zarobku! Czy aby w przybliżeniu rozwinąłby się zarobek tak silnie bez ciągłego naporu i bezustannych gróźb ze strony socjalnej demokracji? Jej sukcesy idą daleko poza granice partji.

Dalej czytamy na stronie 58-mej: Zwalczanie całej socjalnej demokracji jest ciężkim błędem taktycznym, skutkiem czego kościół pozbawił się u nieposiadającej ludności wszelkiego kredytu. Socjalna demokracja jest w oczach biednych ludzi ich wielką pomocniczką i pocieszycielką. Czem właściwie kościół powinien być, gdyby działał podług nauki i wzoru Chrystusa, tem stała się socjalna demokracja i spełniła jego zadania: podnosi upadłych, karmi głodnych i głosi biednym ewangielję o ich zbawieniu. — Tak sądzi uczciwy ksiądz o socjalnej demokracji!

# Przegląd polityczny.

## Z dzielnic polskich.

### Zabór pruski.

#### Zwycięstwo konserwatystów z pomocą polaków.

„Dzien. Pozn.“ donosi pod tym tytułem: „W Gdańsku zaszedł dziwny wypadek. Oto walczyli tam, jak pisze „Gaz. Gdańska“, konserwatyści, wspomagani przez centrowców, z postępowcami. Przez pół wieku stanowił Gdańsk twierdzę liberalizmu tak dalece, że jest pewnie jedynem wielkiem miastem handlowem w Prusach, którego przy wyborach do parlamentu nie zdołali jeszcze opanować socjaliści. Pochodzi to stąd, że Gdańsk liczy około 30-tysięcy katolików, a więc mniejwięcej piątą część, i te tysiące wyborców katolickich stanowią dla socjalizmu zaporę do opanowania Gdańska przy wyborach do parlamentu. Przy wyborach do sejmu jednakowoż stanowił Gdańsk niezdobytą dotąd twierdzę postępowców. Co prawda, zwyciężali oni w ostatnich latach zaledwie kilkunastu głosami większości przeciwko połączonym konserwatystom i centrowcom, ale pomimo to niktby nie był tym razem przypuszczał, że tę twierdzę gdańską zdobędą konserwatyści, tem mniej dla tego, ponieważ udało się tym razem liberałom wciągnąć do agitacji zastęp urzędników, którzy dawniej trzymali wszyscy z konserwatystami dla tego, że bloku wówczas jeszcze nie było, i postępowcy zaliczali się do wrogów polityki rządu. Ażeby tem bardziej zjednać sobie urzędników, poświęcili nawet posła swego, przewodniczącego rady miejskiej w Gdańsku, adwokata Kerutha, i wsadzili w jego miejsce liberała, radcę sądu Wedekinda, a więc wysokiego urzędnika.

I stała się rzecz dziwna, niespodziewana! Zamiast świetnego zwycięstwa, spotkała liberałów gdańskich klęska. Po 50 latach stracili poraz pierwszy gdański okręg, a z nim razem trzech posłów. Zwyciężyli zaś konserwatyści, a zwyciężyli — co się wydaje prawie niepodobnem — z pomocą polaków. Kompromis z centrowcami na Prusy Zachodnie doszedł do skutku jedynie dla tego, ze polacy w Gdańsku i w obydwóch gdańskich powiatach wiejskich, które należą do okręgu wyborczego gdańskiego, będą dopomagali centrowcom przy wyborze walmanów. Ponieważ zaś centrowcy postanowili wszelkiemi siłami popierać konserwatystów jako wierzących chrześćjan, przeto polacy, popierając walmanów centrowych, dopomogli pośrednio konserwatystom do zwycięstwa“.

Polacy, wybierający junkrów — bo o tych się tu rozchodzi, to także ciekawa illustracja do kompromisu narodowo-centrowego, którym się tak zachwycają nasi narodowi menerzy na G. Śląsku. Polityką, prowadzącą lud polski w objęcia centrowców i konserwatystów, narodowcy nasi zdemaskowali swoje pokrewieństwo duchowe z reakcją i wstecznictwem.

#### Narodowcy centrowieją.

Że narodowcy coraz więcej centrowieją, poświadcza to także „Gazeta Katolicka“, która swemu sojusznikowi najnowszej daty, p. Korfantemu, następujące „komplementy“ wypowiada:

„Otóż przed około 5 laty, gdy ks. Stephan był redaktorem „Gazety Katolickiej“ i gdy walczył z grupującą się wówczas około dawniejszego „Górnoślązaka“ partją polską, oświadczył on, że zwalczać musi błędy nowego i młodego ruchu, uprawianego przez niedoświadczonych politycznie zapaleńców, albowiem gdy partja ta i „Górnoślązak“ błędów tych się pozbędą, wykluczonem nie jest, że może już za 5 lat centrum z partją tą i z „Górnoślązakiem“ w razie potrzeby będzie mogło zawrzeć kompromis.

Stosunki między centrum a polakami w ostatnich dwóch latach znacznie złagodzone zostały, to umożliwiło zawarcie kompromisu między temi dwiema partjami, a zawarcie tego kompromisu ks. dr. Stephan przewidywał już przed 5 laty.“

Istotnie! „Rewolucyjny“ ongiś p. Korfanty zjechał już dziś tak daleko na psy, że odurza się w swoich pismach wyborem kilka centrowców, jak nadęty paw.

#### Hrabia Posadowsky?

Z Berlina donoszą, jakoby p. Waldow, naczelny prezes Księstwa Poznańskiego, miał ustąpić ze swego stanowiska. Urząd ten miano ofiarować byłemu sekretarzowi stanu dla spraw wewnętrznych, hr. Posadowskyemu, który miał się zgodzić na objęcie tego stanowiska. Powyższą wiadomość zawiera podobno także Uniwersitäts-Courrier.

#### „Koło polskie“ a lud.

Na ten temat rozpisuje się w dłuższym artykule gnieźnieński „Lech“ (nr. 134). Podajemy ustępy końcowe:

„Kiedy więc tak się dzieje, to zupełnie nie mamy powodu unosić się nad rozwojem myśli politycznej wśród szerokich mas ludowych, nie mamy powodu wmawiać w siebie, żeśmy dokonali dzieła nadzwyczajnego i kołysać się w słodkiem upojeniu, żeśmy spełnili nasz obowiązek względem ludu, przeciwnie, przestańmy wznosić te hymny pochwalne, zajrzyjmy prawdzie śmiało w oczy, a przekonamy się, **żeśmy istotnie dotychczas ciężko zgrzeszyli wobec ludu, żeśmy rzeczywiście mało starali się o wydobycie go z ciemności,** w jakie poprzednie wieki go pogrążyły. Lecz czy tak szczerze na tem nam należy? Czy rzeczywiście posługujemy się wszystkimi środkami, które mamy do dyspozycji?

Już od dawien dawna domagają się żywioły uświadomione ze sfer robotniczych i włościańskich swego przedstawiciela w naszych kołach poselskich. Z tem swojem żądaniem udali się i tym razem do sfer ludowych i demokratycznych, by one się wreszcie przeprowadzeniem takiego kandydata zajęły. Lecz cóż się dzieje? **Otóż zbywa ich się irazesem,** że koła polskie nie są przedstawicielstwem poszczególnych sfer i klas społecznych, lecz przedstawicielstwem narodu całego, że domaganie się kandydatury robotniczej i włościańskiej wniosłoby w społeczeństwo i w przedstawicielstwo jego walkę... klasową! Dziwna to zaiste i nie każdemu zrozumiała logika! Zamiast przez postawienie takiej kandydatury pobudzić ambicje i aspiracje polityczne sfer robotniczych i włościańskich, zamiast uprzytomnić im to ich równouprawnienie społeczno-polityczne z innemi klasami społeczeństwa naszego, które wszystkie mają swoich przedstawicieli w kołach poselskich, odpowiada im się, w dodatku ze strony, w której wszystkie pokładali swoje nadzieje:

Wy tam wejść nie możecie, bo wasza obecność wywołałaby przeciwieństwa klasowe. Jeżeli tak się z temi sferami społeczeństwa postępuje, nie dziw, że nie poczuwają sią za nadto do współdziałania w pracy narodowej, że ogarnia je pewne zniechęcenie, nie pozwalające im wzbijać się na coraz wyższe szczeble uświadomienia społeczno-politycznego“.

Napróżno „Lech“ się sili, aby „nawrócić“ szlacheckich i mieszczańskich grzeszników, nadużywających lud do swoich kastowych celów i nazywających to „polityką narodową“. Interesy szlachty i mieszaństwa nie dadzą się pogodzić z interesami ludu. Lud tylko w swem własnem stronnictwie może politycznie dojrzeć i z opieki szlacheckiej się wyswobodzić. Odwoływanie się do „wspaniałomyślności“ klas uprzywilejowych jest istotnie tylko mrzonką.

Póki świat światem,
Szlachcic chłopu nie będzie bratem!

---

## Zabór rosyjski.

#### Siedm wyroków śmierci.

Napad na pocztę i monopol. 29 stycznia r. z. w Sterdyniu gub. siedleckiej, nieznani sprawcy dokonali pogromu poczty i sklepu monopolowego.

Ludzie ci w liczbie czterech przybyli do wsi saniami i udali się najpierw do sklepu monopolowego, gdzie łupem ich stało się 8 rb. pieniędzy skarbowych, nadto prócz zabrania tych pieniędzy potłukli oni tam butelki ze spirytusem wartości około 60 rb. Z monopolu też same osoby skierowały się ku poczcie. Po dostaniu się do wnętrza sprawcy zamachu pozdzierali i porżnęli portrety cesarskie, następnie poczęli szukać pieniędzy, znalazłszy zaś je w sumie 350 rb. zabrali.

Po dokonaniu tych zamachów nieznajomi wsiedli do sanek, rozwinęli czerwony sztandar i ze śpiewem „Na barykady“ odjechali.

W sprawie tej przed sądem wojennym stanęli Adam Wroński, Edward Zabokrzycki, Józef Grzeczniarowski i Władysław Krasuski.

Sąd skazał ich na śmierć przez powieszenie.

#### Rewizje i aresztowania w Łodzi.

W nocy z piątku na sobotę policja wraz z wojskiem dokonała rewizji w wielu domach przy ul. Wólczańskiej, Widzewskiej, Składowej i innych. Zabrano korespondencje i wydawnictwa. Aresztowano kilka osób.

#### Aresztowania w Sosnowcu.

Onegdaj zostało 14 osób, pomiędzy temi dentystka, aresztowanych za agitację rewolucyjną i przewiezionych do Piotrkowa. W pomieszkaniu dentystki znaleziono broń i pisma rewolucyjne.

#### Wyroki śmierci.

W ciągu miesiąca maja podług starego stylu warszawski okręgowy sąd wojenny wydał 70 wyroków śmierci, z tych 13 wydane zostały na kadencjach w Łodzi.

#### Statystyka straconych w Łodzi.

Według zebranych danych, od czasu ogłoszenia stanu wojennego, powieszono w Łodzi 32, a rozstrzelano 28 skazańców.

#### Zamach na pułkownika Obruczewa.

22-go grudnia 1906 roku kilkunastu uzbrojonych w browningi ludzi dokonało napadu na dom pułkownika Obruczewa, właściciela majoratu w powiecie Kozienickim, przyczem Obruczew został zamordowany. W sprawie tej wszczęto natychmiast energiczne śledztwo i wkrótce aresztowano Antoniego Anusza, Juljana Niesłowca i Stanisława Kamińskiego, których oddano pod sąd wojenny, jako podejrzanych o udział w tem zajściu.

Sąd wojenny uznał wszystkich oskarżonych niewinnymi zabójstwa Obruczewa i tylko za należenie do Polskiej Partji Socjalistycznej skazał ich na roboty ciężkie: Anusza na 12 lat, Niesłowca na 6 i Kamińskiego na 4 lata.

---

## Niemcy.

#### Łamią sobie głowy.

Niemiecka prasa burżuazyjna, dla której wybór sześciu posłów socjalno-demokratycznych do sejmu pruskiego jest wielce niemiłym faktem, zaprząta sobie teraz głowy tem, jak się posłowie ci zachowają wobec składania przysięgi na konstytucję. Naturalnie, że uczynią oni zadość tej formalności, jak to dotychczas zawsze bywało. Dla takiego drobiazgu nowo wybrani posłowie socjalno-demokratyczni nie zechcą oczywiście pozbawiać się dobrowolnie mandatów.

Do tej pory nie było jeszcze ani jednego posła socjalno-demokratycznego, któryby złożoną przysięgę na konstytucję lub jakąkolwiek inną przysięgę naruszył. Wiemy

---

# Pierwszy Maja
## za północnem kołem biegunowem.

(Kartka z dziennika przymusowego turysty.)

W miarę zbliżania się końca mojego zesłania, zaczęła mię palić gorączka niecierpliwości. Ośmioletni pobyt na krańcach północno-wschodnich Sybiru, poprzedzony dwuletnim „odpoczynkiem“ w zbyt gościnnych murach twierdzy warszawskiej, powinien był, zdawałoby się, nauczyć mnie cierpliwości wyczekiwania momentu, kiedy otrzymam prawo dodowolnego rozporządzania swoją osobą.

A jednak ciągle znajdowałem się pod wrażeniem jakiegoś niepokoju i nieraz z trudem przekonywałem sam siebie, że ponieważ wszystko pod słońcem ma swój początek i koniec, więc i moje wegietowanie nie może wyłamać się z pod tego ogólnego prawidła.

Najgorszy okres do przebycia, to ostatni rok zesłania, kiedy czas dłuży się niemiłosiernie, a zalatujący powiew wolności działa odurzająco.

Ludzie, rzuceni na pastwę straszliwego głodu wrażeń, pozbawieni dnia dzisiejszego, karmią się wspomnieniami przeszłości, która pod czarodziejską różdżką tęsknoty zaczyna ożywać, i żyją, wpatrzeni w przyszłość, około której myśl krąży uparcie a lękliwie, wytwarzając stan niepokoju i wytrącając z równowagi.

W takiej niestatecznej równowadze byłem i ja, kiedy nareszcie termin wyjazdu zbliżył się o tyle, że można było myśleć o nim bez obawy zawrotu głowy. Otóż i upragniony, wyczekiwany dzień zaświtał!

Kiedy po raz ostatni rzuciłem pożegnalnym wzrokiem na ginący za zakrętem drogi Kołymsk, doznałem uczucia wielkiej ulgi.

Ta przeklęta mieścina, pogrzebana w dalekich lodach i śniegach północy, odcięła od świata całego zaledwie dającemi się pomyśleć obszarami, nareszcie już poza mną!

Co za radość!

Poczułem nieprzepartą chęć pędzenia naprzód, co ren wyskoczy, aby tylko być jak najdalej od tych miejsc, aby zbliżyć się do tego wabiącego życia, którego słabe odgłosy, jakieś stłumione echa ech dolatywały mię z daleka.

Postanowiłem bez względu na zmęczenie jechać dniem i nocą, zatrzymując się tylko tyle, ile czasu trzeba dla odpoczynku lub zmiany renów. Każdy dłuższy, nieprzewidziany postój, drażnił mię, gdyż przedłużał podróż, która i tak trwać miała kilka miesięcy.

Jedziemy krainą wielkich jezior, oddzielonych od siebie małemi tylko przesmykami lądu. Te olbrzymie płaszczyzny śnieżne, kończąc się hen, daleko cieniutką smużką cherlawego lasu, zaczynają nużyć. Ale otóż jeziora stają się rzadsze, na widnokręgu ukazują się wzgórza. To początek Ałazejskich gór, tej naturalnej granicy Kołymskiego i Wierchojańskiego okręgu. Nasza kawalkata posuwa się wolno, bo reny okazują zmęczenie. Trzeba było z konieczności urządzać noclegi w specjalnie, dla niewygody podróżników, zbudowanych schroniskach, gdyż jurty, zamieszkane przez Jakutów, zdarzały się co kilkaset wiorst.

Razem ze mną, po skończeniu terminu, jechał towarzysz niedoli C., tkacz z Łodzi, a do naszego orszaku należał konwojujący nas kozak, który nietyle nas strzegł, ile spełniał najrozmaitsze posługi, oraz dwuch przewodników-Jakutów.

Choć to był koniec kwietnia, ale mróz dawał się we znaki. Koło południa, kiedy słonko grzało, trzeba było zrzucać z siebie cały skład futer, ale wieczorami znów starannie ubierałem się od stóp do głów w futrą, bo mróz żartować nie lubi. Zbliżającą się wiosnę zapowiadały jedynie widne noce i wrony, które na dalekiej północy odgrywają rolę jaskółek.

Nie dojeżdżając do przełęczy, zatrzymaliśmy się na noc w t. zw. „powarni“ (schronisku). Buchający z komina snop iskier zdala już nam zapowiedział, że ktoś tu mieszka. Rzeczywiście na nasze spotkanie wyszedł z izby stary Jakut, z dziwnie pooraną zmarszczkami twarzą, z typowemi skośnemi, głęboko osadzonemi oczami, które ciekawie przyglądały się przybyszom.

Pytam, co on tu robi?

— Reny pasę — była odpowiedź.

— A nie tęskno ci do ludzi?

— Ale gdzie tam, lodu przyniosę, drew narąbię i czas przy zajęciu schodzi.

Okazuje się, że on siedzi na tem pustkowiu sam jeden przeraźliwie długą zimę i widuje tylko od czasu do czasu przejezdnych. Czy można sobie wyobrazić większe ubóstwo wymagań od życia? Czy wobec tego Jakuta największy nędzarz europejski nie ma prawa czuć się bogaczem?

Nasz czasowy gospodarz, stosując się do zasad obowiązującej tu gościnności, ustąpił nam swojej pryczy, a sam nie spał całą noc, podsycając na kominku ogień. Ta pochwały godna troska o naszą wygodę (nie bezinteresowna zresztą) miała również swoją złą stronę, gdyż wówczas, kiedy jedna połowa naszego ciała prażyła się na wolnym ogniu, druga obrócona do podziurawionej i źle zaopatrzonej ściany, marzła na kość.

Dla utrzymania jednakowej temperatury w całem ciele, musieliśmy się obracać co chwila jak na różnie.

Sen w takich warunkach nie należy do krzepiących, zresztą został on przerwany skoro świt, gdyż następny przejazd był uciążliwy, trzeba więc było, o ile można, wcześniej wyruszyć w dalszą podróż.

Na postojach najwięcej czasu nam zabierała procedura łapania renów. Nie jest to rzeczą łatwą, bo reny blisko nie pozwalają człowiekowi podejść, a trzeba mieć wielką wprawę, żeby z daleka złapać rena na arkan.

Nareszcie reny złapane, zaprzężone, Jakuci wypili niezliczoną ilość czarnej jak smoła herbaty, ruszamy dalej!

Droga wciąż idzie pod górę, więc dla ulżenia renom przeważnie idziemy pieszo. Zaczynamy się wspinać na zbocze przełęczy. Im bliżej szczytu, tem drzewa stają się mniejsze, aż nareszcie znikają. Jesteśmy na samym wierzchołku góry, a przełęcz znaczy krzyż, obwieszony rozmaitemi ofiarami, składanemi przez Jakutów „duchowi miejsca“. Była tu w liczbie ofiar skórka zajęcza, jakieś gałganki, pęki sierści, wreszcie pieniądze. Składając tę skromną daninę, Jakuci zabezpieczają się od zemsty niezbyt wybrednego w swoich wymaganiach „ducha“, który tutaj obrał sobie siedlisko.

Nie bez wzruszenia zwróciłem wzrok poza siebie w kierunku miasteczka, gdzie zmarnowało się tyle lat życia! Panorama, jaka roztaczała się dokoła, nie usposabiała do wesołych myśli. Co za ponury, jednostajny krajobraz! Nic nie przykuwa tu oka do siebie. Ze wszystkich stron idą faliste pagórki, najeżone karłowatemi drzewami. Jak walka o byt jest im ciężką, świadczą modrzewie swemi konwulsyjnie powykręcanemi konarami. W tych trudnych warunkach i cedr zapomniał o swej bucie rodowej, spodlał i chyłkiem pełznie po ziemi, czepiąc się każdej rozpadliny, aby tylko uchronić się od zagłady. Białe plamy, ostro odcinające się tu i owdzie od tajgi, to jeziora. Wedle zwyczaju zaraz za przełęczą zatrzymaliśmy się na popas. Północ już minęła, bo niegasnąca zorza zapłonęła jeszcze większą czerwienią, znacząc miejsce, skąd wkrótce miało wyjrzeć słońce. Szare tony w powietrzu znikły i zaczął się poranek, pełen światła, barw i blasków. Póki reny się pasły, my narąbaliśmy drzew i rozpaliliśmy wielkie ognisko. Wydobyłem notatnik podróżny dla zaznaczenia takiego ważnego faktu, że rozstaliśmy się z kołymskim okręgiem i już jesteśmy w Wierchojańskim. Rzucam okiem na datę poprzedniego dnia i przypominam sobie, że to dziś pierwszy Maja. Wkrótce znana pieśń, pełna młodzieńczej wiary, pomknęła w dal, pomknęła, ale zamarła bez echa. Słowa tej pieśni, mówiące o „maju uroczym“, o „zieleniejącym się błoniu i lesie“ stanowiły taki rażący kontrast z tem, co nas otaczało, że wkrótce zamilkliśmy.

Spojrzeliśmy na Jakutów, zdziwionych naszem zachowaniem się, na reny, gotowe do dalszego wymarszu, uprzytomniliśmy sobie te 13 tysięcy wiorst, jakie nas dzielą od kraju i ożywienie nasze znikło. Wpadliśmy w zadumę, z której wyrwał nas Jakut oznajmieniem: „Reny gotowe!“

*Jan Stróżecki.*

natomiast z historji, że całkiem inaczej do tego odnoszą się rozmaici pomazańcy z „bożej łaski“, którzy z łatwością taką przysięgę składają — a potem z równą łatwością łamią.

Taki książę Bismark w roku 1864 oświadczył:

„Przysięga na konstytucję wtedy tylko może być obowiązującą, jeżeli zaprzysiężonemu możliwem jest za pomocą konstytucji rządzić. Jeżeli jednak uniemożliwi mu się to, to samo się przez się rozumie, że przysięga na konstytucję nie jest obowiązującą ani dla korony ani dla jego ministrów“.

Król pruski Fryderyk Wilhelm IV, zaprzysięgając dnia 31-go stycznia 1850 roku konstytucję pruską, uczynił to z „mentalnem (wewnętrznem) zastrzeżeniem“.

Prasa burżuazyjna miast łamać sobie głowy co do przysięgi posłów socjalno-demokratycznych, lepiejby zrobiła, gdyby sobie przypomniała takie fakty, jak przytoczone powyżej.

### Proces o znęcanie się nad żołnierzami.

Berlin, 13 czerwca. Wczoraj toczył się znowu przed sądem gwardji proces o znęcanie się nad żołnierzami. Jest to w krótkim czasie druga rozprawa tego rodzaju w korpusie gwardji. Oskarżonych było kilku podoficerów i porucznik Bültzinslöven. Głównego oskarżonego sierżanta Balka skazano na rok i trzy miesiące więzienia oraz na degradację, jego towarzysza feldwebla Holzapfla na rok więzienia i degradację, innych na mniejsze kary. Porucznik Bültzingslöven został uwolniony.

### Zwarjował!

Krążą pogłoski, że lekarze stwierdzili w ostatnich dniach u ks. Eulenburga wyraźne objawy zboczenia umysłowego. Z pogłosek tych wnoszą, że istnieje zamiar ocalenia księcia przed procesem i karą, jako niepoczytalnego.

## Rosja.

### Po zjeździe w Rewlu.

Specjalny sprawozdawca „Matina“ w Rewlu przyjęty był przez prezydenta ministrów Stołypina i Izwolskiego, którzy go upoważnili do ogłoszenia oświdczeń, których treść zupełnie odpowiada komunikatowi wydanemu o zjeździe. Z oświadczenia Stołypina należy podnieść następujący ustęp: Podstawa naszej ogólnej polityki pozostaje i nadal: nasz sojusz z Francją; nasza przyjaźń z Anglją zupełnie się zgadza z pokojowym celem tego sojuszu. Przyjaźń angielsko-rosyjska jest konieczną dla równowagi Europy, której — jak o tem jestem przekonany — nie chce nikt naruszyć. Obok naszej przyjaźni z Anglją pozostaje nasza tradycyjna przyjaźń z Niemcami, która nie ucierpi przez umowę naszą z Anglją, albowiem ta umowa odnosi się do Persji, Afganistanu i Tybetu, krajów, w których Anglja i Rosja dąży do obrony własnych swoich interesów.

### Skład broni.

Baku. Policja wykryła tu skład broni: 30 pocisków wybuchowych i przeszło 1000 rewolwerów. Przy wejściu policji mieszkańcy domu, w którym się znajdował skład, spotkali ich wystrzałami. Raniono kilku policjantów. Policja przypuszcza, że znaleziona broń należała do bandytów, podczas rewizji bowiem nie znaleziono żadnej nielegalnej literatury.

### Głosy prasy rosyjskiej o pogromie w Białymstoku.

W Białymstoku, jak wiadomo, od dni kilku toczy się sprawa o pamiętnym pogromie żydów. Gazeta „Riecz“ zwraca uwagę, że gdy podczas pogromu zabito 73 żydów, a mniej lub więcej ciężko pobito 82, na sądzie z 44 oskarżonych zaledwie 1 oskarżony jest o zabójstwo, jeden o zamiar zabójstwa, pozostali o kradzież itp. Rzecz oczywista, że istotni winowajcy znajdują się, używając słów admirała Dubasowa, „poza granicami dosięgalności“. Nie przeszkadza to, oczywiście, pismom żydożerczym do atakowania z tego powodu żydów. „N. Wr.“ wyraża zdumienie, że „śród podsądnych niema ani jednego żyda ani jednego z tych żydów, którzy wywołali pogrom przez to, że ostrzeliwali (??) procesję i zabili przy tem kilku ludzi...“ W tym samym duchu pisze „Kołokoł“: „Dopiero po przebyciu niebezpieczeństwa człowiek sobie zdaje sprawę jak dalece ono było groźne. Dopiero teraz, kiedy sprawa Białostocka odtwarza w pamięci niedawno ubiegłe czasy, odczuwać się daje ta olbrzymia hańba, ta okropność tych dni, kiedy tam w Białymstoku żydzi gromili kobiety chrześćjańskie i dzieci, a tu, w Petersburgu, ślepo słuchająca żydów Duma z szałem jakimś żądała sądu i kary nie na złoczyńców-bombistów, a na żołnierzy, którzy ośmielili się odpowiadać kulami na kule i z zapałem oklaskiwała impertynenta żyda, który nazwał armję rosyjską „zgrają tchórzy“.

O słynnej mowie b. wice-ministra ks. Urusowa, który wówczas zdemaskował rząd, pisma te oczywiście dyskretnie milczą.

## Węgry.

### Kongres chłopów

obradował przez Zielone Święta w Bekescsaba (Węgry) przy udziale 800 delegatow z 284 gmin węgierskich, niemieckich, słowackich, rumuńskich i serbskich. Głównym celem kongresu było utworzenie wielkiej, samodzielnej partji chłopskiej dla przeciwdziałania dotychczasowym wpływom różnych stronnictw burżuazyjnych na masy chłopskie. Kierownikiem tego ruchu jest były poseł Andrzej L. Achim, który na razie trzyma się jeszcze sztandaru „demokratycznego“, dopóki siłą konieczności nie dojdzie do świadomości klasowej.

Program, rozwinięty na kongresie, obejmuje: reformę wyborczą z powszechnem i równem prawem głosowania dla wszystkich obywateli od 20 roku życia począwszy; zniesienie izby magnatów; reforma ziemska; długoletnie wydzierżawianie wielkich posiadłości państwowych, kościelnych i prywatnych chłopom; zakaz nabywania gruntów przez cudzoziemców; podwójne opodatkowanie tych, którzy swe dochody wydają zagranicą; ubezpieczenie na starość; wolność prasy i zgromadzeń; wolne i bezpłatne nauczanie itd.

Kongres uchwalił, że skłonny jest razem z socjalną demokrają zwalczać feudalizm.

## Anglja.

### Irlandzkie związki zawodowe a partja pracy.

Podczas Zielonych Świąt odbył się w Belfaście 15-ty doroczny kongres irlandzkich związków zawodowych. Oprócz spraw czysto związkowych i irlandzkich poruszono również sprawę przyłączenia się związków w Irlandji do angielskiej partji pracy. Sprawa ta niełatwą była do rozstrzygnięcia, jeżeli uwzględnimy, że na skutek ucisku narodowego pracujący lud irlandzki zajmuje się prawie wyłącznie sprawami narodowemi, stroniąc od walki klasowej. Sprawa wikła się jeszcze przez to, że grupa posłów irlandzkich w parlamencie angielskim występuje wobec rządu opozycyjnie i zazwyczaj głosuje za ustawami socjalno-politycznemi. Po dłuższej dyskusji przyjęto wreszcie na kongresie następującą rezolucję:

„Jesteśmy zdania, że irlandzkie związki zawodowe winny **niezwłocznie się przyłączyć się do partji pracy,** aby również i w Irlandji stworzyć samodzielny polityczny ruch robotniczy“.

Rezolucję tę przyjęto przeciwko znikomej mniejszości, która się wypowiedziała przeciwko niej. — Jeżeli irlandzkie związki zawodowe do rezolucji tej zastosują się, to ruch robotniczy w tym kraju zostanie wprowadzonym na nowe tory.

# Trąd szowinistyczny.

W zwalczaniu socjalizmu postępuje zgodnie międzynarodówka wstecznictwa. Pruska hakata podaje bratnią dłoń narodowcom polskim. Zewnętrznie zwalczają się, lecz w nienawiści swej ku ruchowi robotniczemu są jednej myśli. Ten trąd szowinistyczny toczy społeczeństwa od dawna. Nowożytny ruch robotniczy ma do stoczenia z nim bój na śmierć i życie.

„Naszemu“ Wojtkowi Korfantemu odpowiada mniej więcej w stosunkach społeczeństwa niemieckiego „szmok“ Liman. Te dwa nazwiska zasługują istotnie na to, aby je zestawić obok siebie. Liman w ten sam nikczemny sposób zwalcza socjalizm, co jego kolega w duchu Korfanty. Trąd szowinistyczny na jednym jak i drugim wywiera piętno obrzydzenia.

Próbki „talentu“ Korfantego podawaliśmy już niejednokrotnie. Teraz możemy także przedstawić jego kolegę „szmoka“ Limana. Z powodu sprawy polskiej napadły „Leipziger Neueste Nachrichten“, (organ Limana) niemiecką partję socjalistyczną. Rzecz ma się tak. Tegoroczny zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej na Rzeszę niemiecką uchwalił — tak samo jak laty dawniejszymi — dążyć wraz z towarzyszami niemieckimi do demokratyzacji Prus i do wywalczenia polakom zupełnej narodowej autonomji. Stosunek ścisły, jaki łączy polskich socjalistów w Niemczech z partją socjalistyczną niemiecką, jest powszechnie znany. Ale nie na to oburza się „Leipz. N. Nachr.“ Uwagi jej odnoszą się do sprawy „wywalczenia polakom zupełnej narodowej autonomji“. Na uwagę zasługuje ton, w jakim „Leipz. N. N.“ w tej sprawie się odzywa. Pisze ona dosłownie: „I niemieccy socjalni demokraci, którzy tak chętnie uchodzić chcą za partję robotniczą, milczą i godzą się na „tak“ i „amen“ na tak haniebny sojusz. To powinno robotnikom niemieckim oczy otworzyć, do czego czerwona międzynarodówka właściwie zmierza. Nie chodzi jej o naprawienie socjalnych stosunków własnych rodaków, nie chce ona budować, ale niszczyć chce i burzyć, ażeby potem wśród zamieszania tem lepiej móc dążyć do swoich ukrytych celów. Potomkowie Wacława w Austrji, ozdobieni w zadarte nosy (czesi! — Red.), chociaż się przyznają do socjalizmu, zapominają w danym razie o swojej międzynarodówce. Gdy chodzi o ich język, o ich narodowość, wtenczas plują na swoich towarzyszów mówiących po niemiecku. W Niemczech natomiast nosi socjalna demokracja wstęgi za polskimi radykałami. A w razie czego polacy i tak znowu łączą się w swej nienawiści do niemczyzny, a niemiecki robotnik musi ponosić koszta polskiego napitku. Robotnicy niemieccy nie powinni o tem zapominać. Sojusz ten jest nową nauką dla niemieckich średnich warstw na kresach, mianowicie, że należy stać jak jeden mąż przeciwko wszystkiemu, co nosi miano polskiego lub przyznaje się do przyjaźni względem polaków.“

Sposób pisania niemieckiego „szmoka“ odpowiada kubek w kubek temu, w jaki sposób zwalcza „Wojtek“ polski ruch robotniczy. Kłamstwo i krętactwo odgrywają przy tem pierwszorzędną rolę a od czasu do czasu przeciwstawia się socjalizm polski niemieckiemu i na odwrót. Naprzykład „szmok“ świadomie fałszuje uchwały naszego Zjazdu tegorocznego. Choć żądanie autonomji narodowej dla polaków jest istotnie naszem żądaniem, wypływającem wprost z programu socjalistycznego, wszelako rezolucja tegoroczna podobnego terminu nie użyła. Szanowny „szmok“ pozwolił sobie na „drobne“ fałszerstwo. Lecz czyni to „szmok“ dlatego, aby w ten sposób nastraszyć filistrów, napędzić im stracha przed „demokratyzacją państwa pruskiego“, bo jego przeraża istotna władza ludu, która kiedyś trąd szowinistyczny p. szmoka i jego kolegi Wojtka wypędzi tam, gdzie pieprz rośnie. Dla błaznów politycznych nie byłoby pola do popisów.

Wobec tych naszczekiwań nieustannych międzynarodowej psiarni szowinistycznej, jakżeż piękne są szaty, w jakich występuje ruch robotniczy! Właśnie w tym celu podajemy tu jeszcze raz koniec rezolucji zjazdowej:

Następnie Zjazd stwierdza,
że klasa robotnicza polska, chcąc skutecznie walczyć przeciwko bezprawiom w dziedzinie narodowej, musi prowadzić wraz z klasą robotniczą niemiecką wspólną walkę przeciwko wstecznej polityce rządowej, walkę o zniesienie krzywdzącego masy ludowe systemu wyborczego do sejmu pruskiego i o zdobycie demokratycznego prawa wyborczego, powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego dla wszystkich obywateli państwa powyżej lat 10 bez różnicy płci na podstawie wyborów ustosunkowanych, które będzie początkiem **zdemokratyzowania policyjnego państwa pruskiego.** Walka o prawo narodowe musi być walką o demokrację.

Wreszcie Zjazd stwierdza,
że polski obóz narodowy w walce o demokratyzację państwa pruskiego, wbrew istotnym politycznym i narodowym interesom szerokich mas ludu polskiego, udziału nie bierze — pozostając pod wpływem kierowników, reprezentujących polskie klasy posiadające, które istotnej walki o rozwój demokratyczny prowadzić nie myślą.

Mając to wszystko na względzie,
XI Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego zwraca się do robotników polskich z wezwaniem, aby wstępowali masowo do jej szeregów dla walki o reformę wyborczą do sejmu pruskiego i o **zupełną demokratyzację państwa, walki, w której proletarjat polski domagać się musi zniesienia doszczętnego polityki ucisku narodowego i podnieść żądania zupełnego równouprawnienia narodowego, żądania polskich szkół, sądów i urzędów.**

## Przegląd społeczny.

**Rozwój centralnych związków zawodowych w Austrji.** Wyszłe w tych dniach sprawozdanie państwowej komisji zawodowej za r. 1907 wykazuje ogrom pracy już dokonanej, jak niemniej wskazuje drogi, któremi organizacja powinna iść dalej dla osiągnięcia swego celu. Z jakiemi trudnościami musi organizacja walczyć, dowodzą następujące skonstatowania sprawozdania:

„W tak ciężkich czasach muszą organizacje dowieść robotnikom, że są w stanie sprostać swemu zadaniu. Rosnące bezrobocie i napaści przedsiębiorców wystawiają organizację na ciężką próbę, a tembardziej musi ona stać na silnej podstawie.

Mimo agitacji wrogów organizacja rośnie; w ostatnim roku sprawozdawczym wzrosła o 186.000 nowych członków, z których 52.824 pozostało na stałe, tak, że z końcem grudnia 1907 było 501.094 zorganizowanych robotników. Znaczy to, że **przekroczyła już pierwsze pół miljona członków“.**

W porównaniu z rokiem 1902 wynosi przyrost okrągło 450.000 członków, w tem 46.401 kobiet. Ale na tych sukcesach robota ustać nie może; na 100 robotników przemysłowych jest tylko 22 zorganizowanych i potrzeba dalszej wytężającej pracy dla pozyskania największego procentu zorganizowanych.

Największy procent zorganizowanych mają następujące kategorje robotnicze: introligatorzy 60%, drukarze 93½%, kolejarze 50%, litografi 96%, porcelanowi 55%; najmniejszy: drzewni 23%, chemiczni 36%, metalowcy 28%, budowlani 32%.

Strona finansowa organizacji wygląda tak: w porównaniu z rokiem 1901 dochody wzrosły z 2¼ na 8⅛ miljona koron, wydatki z 2⅛ na 7⅛ koron; w sumach tych nie mieszczą się wydatki strejkowe, które w r. 1907 wyniosły 3,283,716 koron. Fundusze strejkowe wynoszą 2,558,129 koron.

Na wsparcia wydano od r. 1901 do 1907 łączną sumę 11½ miljona koron, z czego dla bezrobotnych 4½ miljona, dla chorych, inwalidów, wdów i sierót 5 miljonów, na nagłe wypadki 1,100,000 koron, dla podróżnych 858.000 koron itd.

# Listy z Westfalji.

### Osobiste rewizje.

Do redakcji „Arb. Ztg.“ i partyjnego socjalistycznego sekretarjatu napływają masowo z Borbeck (powiat esseński) skargi na tamtejszą policję, która pozwala sobie przetrząsać spokojnym przechodniom na ulicy kieszenie, poszukując broni. Trudno nawet uwierzyć, ażeby coś podobnego dziać się mogło w państwie konstytucyjnem. Nam się zdawało, że takie rzeczy bywają tylko w Rosji praktykowane, a tymczasem fakty przekonują nas, że zajścia podobne mogą wydarzyć się także w Prusach. Można sobie wyobrazić sytuację spokojnego przechodnia, do którego ni stąd ni zowąd przystępują policjanci, zatrzymują na ulicy i dokonywują publicznej rewizji, jak gdyby mieli zwykłego złoczyńcę przed sobą. W Zielone Świątki, z niedzieli na poniedziałek w nocy, dwóch policjantów Ringel i Schmitz zabrali się w Borbeck do zrewidowania przechodniów. To skłoniło tamtejszą organizację socjalistyczną do energicznego zaprotestowania przeciwko niegodnemu postępowaniu policjantów. Obecnie organizacja zajęta jest dostarczeniem obfitego materjału dowodowego w tej sprawie, który zostanie odpowiednio zużyty, ewentualnie i w sejmie pruskim przedstawiony.

Powód do takiego postępowania podaje policja ten, że w Borbeck mieszka wielojęzyczna ludność, wskutek czego często zachodzą bójki, przyczem robi się użytek z broni. Chociażby nawet i takie wypadki często zachodziły, to jednak policja nie jest upoważniona do rewizji spokojnych przechodniów.

* * *

### Protest wyborczy.

W powiecie esseńskim, obwodzie wyborczym Werden, po ukończeniu wyborów w trzeciej klasie okazał się następujący rezultat: Socjaliści 35, centrowcy 36, liberali 9 głosów. Ze względu na to, że wszyscy wyborcy byli w lokalu wyborczym obecni, przystąpiono natychmiast do ściślejszych wyborów między stronnictwem centrum a socjalistami, przyczem 2 wyborców ze stronnictwa narodowych liberałów oddało głos na wyborców socjalistycznych. Reszta wstrzymała się od głosowania. Do lokalu nikt więcej nie przybył, a socjalistyczny kierownik wyborów starannie notował, na którego walmana wyborcy głosowali. Rezultat musiałby być ten, że socjaliści uzyskaliby 1 głos więcej od centrowców. Tymczasem przewodniczący wyborów ogłosił następujący rezultat:

Centrowcy 37, socjaliści 36 głosów. Socjaliści zaprotestowali przeciwko takiemu rezultatowi i zażądali porównania urzędowej listy wyborczej z listą narodowych liberałów, na co jednak przewodniczący się zgodzić nie chciał, tylko oświadczył, że „pomyłka“ socjalistów zostanie przez wyższą władzę stwidrezona.

Przeciwko postępowaniu przewodniczącego został wzniesiony protest domagający się unieważnienia wyborów.

* * *

### Zjazd nauczycieli.

W Dortmundzie odbywa się obecnie zjazd nauczycieli, na który przybyła spora liczba delegatów. Pierwszy i drugi dzień zjazdu, który odbył się w święta Zielonych świątek upłynęły nieomal na wysłuchaniu mów powitalnych i referatu wygłoszonego przez profesora dr. Natropa na temat: „Szkoła ludowa w Prusiech przed stu laty

a dzisiaj“. Profesor Natrop znany jest jako postępowy pedagog, przeto też na jego wykład przybyła wielka ilość nauczycieli i publiczności. Lecz niestety profesor N. zaczął się gubić w historji do tego stopnia, że go nawet nie wiele słuchano.

Dotychczas nic ważniejszego nie załatwiono. Trzech nauczycieli, a mianowicie z Lipska, Hamburga i Heilbronu domagało się oddania szkoły pod opiekę parlamentu, czyli wcielenia spraw szkolnych do Rzeszy niemieckiej, a tem samem wyzwolenia szkoły z pod opieki junkierskich zazwyczaj sejmów poszczególnych państw, oraz oddzielenia szkoły od kościoła. Wywody ich nie znalazły jednak posłuchu u większości delegatów.

We środę znajduje się kwestja braku nauczycieli na porządku dziennym. Niewiadomo jakie, albo czy wogóle zajmie stanowisko zjazd nauczycieli w sprawie pobierania przez nauczycieli w prowincjach wschodnich państwa pruskiego dodatków kresowych za odpowiednie krzewienie niemczyzny i giermanizowanie dzieci polskich. Większość delegatów jest „patrjotycznie“ usposobiona i wobec tego nie można się zbyt wiele od zjazdu spodziewać.

Wychowywanie przyszłego pokolenia, które zostało powierzone nauczycielom ma tak kolosalne znaczenie, że nie można obojętnie przyglądać się działalności nauczycieli. Przecież właśnie ci nauczyciele ludowi wychowują dzieci proletarjatu. Za młodu można latorośl nagiąć, w którą stronę się zechce. Nieraz też nauczyciele korzystając z tego, wychowują młodzież na hura-patrjotów, których za młodu nauczono koszarowej moralności. Nad szkołą czuwają na dobitkę junkrzy pruscy, którzy najchętniejby widzieli podoficerów w mundurach nauczycielami w szkole ludowej. Taki system szkolnictwa jest dla ludności zabójczy i należy go wykorzenić, a przedewszystkiem walczyć o zniesienie trójklasowego systemu wyborczego, gdyż tam właśnie tkwią korzenie szkolnictwa w Prusach.

# Korespondencje.

**Świętochłowice,** 14. 6. 08. Nasi księża już dawno nam głoszą o niebezpieczeństwie grożącem kościołowi. W roku 1872 była przez księży wydawana broszurka p. t.: „Kielnia albo Krzyż.“ Tam pisali, że wielkie niebezpieczeństwo grozi naszemu kościołowi, masoni chcą wtargnąć do kościoła, chcą krzyże pozrywać, a na miejsce ich chcą dać kielnie. Na wieżach kościelnych nie chcą krzyży, tylko kelnie. Tak w tem niebezpieczeństwie przeżyliśmy kilka lat a oto obecnie nowe niebezpieczeństwo — zjawił się socjalizm. Niesie on na swym sztandarze równość, miłość i braterstwo. znów wielki popłoch! Masoni mają dużo bogactwa a chcieliby mieć więcej. Wystraszono się hasła: równość, miłość i braterstwo, bo jakżeby to wyglądało bratanie się z tymi biedakami. Więc dajmy pokój masonom, a obroć my się na socjalistów. I odrazu wielkie niebezpieczeństwo nam grozi, socjaliści chcą nam kościoły poobalać, świętą wiarę zniszczyć itd. Najbardziej straszą nas tem niebezpieczeństwem, jak mają się jakie wybory odbywać. Wtedy najwięcej hałasu o kościoły. Tymczasem wszystkie kościoły, jak stały tak stoją. A ile to kościołów budują rok w rok i to właśnie przy pomocy naszych rąk roboczych. Nikt jeszcze nie obalił kościoła! Atoli choć jest kościołów co niemiara, jednak zbrodni wciąż nie brak. — Duchowni dopuszczają się występków wobec niewinnych dziewcząt, a nawet wobec śmiertelnie chorych. Ojciec hańbi swe własne córki, syn własną matkę, mąż morduje własną żonę. I to wszystko dzieje się wbrew nieprzeliczonej ilości kościołów. Zamiast lud podburzać przeciwko socjalistom, słuszniej powinni mu dać pożyteczne nauki. Konopny.

**Chropaczów.** (Z kopalni “Sląsk“). Po kilka razy napiętnowane zostały nieznośne stosunki tutejsze i oto znowu wiadomość o wypadku, który się zdarzył w dzień ostatniej wypłaty w sobotę 13 bm.

Hajer Klimanek rozgoryczony niesprawiedliwością tu panującą napił się trochę nad zwyczaj i otwarcie wypowiedział swoje niezadowolenie. To nie podobało się panom z lepszej krwi, którzy z za okienek wyglądają. Niespodziewanie przyleciał jak rozbestwiony tygrys jeden strażak i wziął swojego współpracownika pod kark, bijąc go z całą siłą pięścią w twarz, żeby biedaka był zadusił, gdyby mu robotnicy nie wydarli gwałtem ofiarę z rąk. Rozszalony strażak jeszcze się nie usunął, tylko chciał wojnę i z innymi pracownikami prowadzić, dopiero na komendę lepszych panów poza biurkem się usunął. Podczas tej prowokacji było słychać ze setek gardeł obecnych robotników różne wykrzykniki: „Dawajcie łotra, on nas będzie bił za to, że go ubieramy i jeść dajemy!“ „Niech pan hrabia płaci, jak się należy, niech nas nie okradają!“ „Niech się cała buda spali!“ „Fuj! Hańba!“ „Bić strażaka“ i t. d. Równocześnie rzucony został pakunek trzewików, który w oknie wisiał. Panowie sztygarzy przelękli się rozburzonej masy i zaczęli prosić o spokój, bo by się wypłata do dziesiątej nie odbyła. I znowu wykrzyki: „Niech wypłata i do dziesiątej trwa, albo i do rana, nie damy ludzi bić ani marnować!“

Tegoście się panowie nie spodziewali, że robotnicy tak mocny opór stawią, aż się cała cechownia zatrzęsła. Naturalnie i straż bezpieczności musiała być obecną. Miano Klimanka aresztować ale nie udało się.

* * *

Robotnik, który został po chrześćjańsku zbity, widzi się zmuszony brać papiery. I tu sztygar na niego wyjedzie: Jak chcesz to rób dalej, bo papiery dostać możesz, ale żadnych pieniędzy ani feniga. I robotnik nie chcąc się tak szyderczym sposobem dać „wywłaszczyć“, widzi się zmuszony robić dalej.

Robotnik zaś, który za całomiesięczną krwawą pracę zamiast spodziewanej zapłaty zupełnie próżną torebkę z napisem kar i różnych obciągów odbierze, przychodząc do sztygara dostaja odpowiedź: „Idź ty pieronie ognisty, nic nie dostaniesz“. I prędko zamyka się okienko i sprawa skończona.

I teraz ten tak nielitościwie przeklinany cesarak, przecież sam nie przyszedł się tu prosić o robotę. Patrzcie, kochani kamraci, ile to ze samej kopalni panów wyjeżdża po obcych robotników, ile ci cesaracy tych agientów, którzy ich tak hańbiąco oszukali, przeklinają. I wasz gniew nie jest obrócony przeciwko winnym, którzy z tej niecnej roboty spokojnie sobie brzuchy pasą, nie słychać przekleństw przeciwko temu „agientowi ognistemu“, lecz przeciwko temu nieszczęśliwemu i oszukanemu cesarakowi. Nie, bracia, w ten sposób się nie wyzwolimy z jarzma piekielnego wyzysku, bo to panom bardzo na rękę, jeżeli się na wzajem przeklinamy i prześladujemy; znane przysłowie: „jak się dwóch bije, trzeci się śmieje“. Dopóki w nas jedności nie będzie, dopóki robotnik z pod prusaka z cesarakiem jak jeden mąż przeciwko wspólnemu wrogowi się bronić nie będą i wszyscy na ten szalony, warjacki wyzysk silną organizacją nie odpowiedzą, dopóty nie mamy się co spodziewać polepszenia stosunków.

Dlaczego robotnik nieakordowy, który wcale nic nie traci, pogania kolegę swojego? I to czym pobożniejszy brat, tym większy poganiacz. Czy to z głupoty, czy też, aby się panom przypodobać? Albo czy to ze strachu, by pan hrabia ostatnią koszulę sprzedać i w pocie czoła na chleb pracować nie musiał? Lepiej jeden drugiemu robotę ułatwiać i nieszczęścia unikać. Przelękniesz się bracie, ile to ludzi w domu choruje, by oszczędzić knapszaftu, którzy szychty tracą, krankszycht nie biorą a przecież życie płacić muszą, bo do lazaretu się tak prędko nie dostaniesz. Niejeden pan przecież powiedział: „dopóki nie są z jednej ręki lub nogi dwie, to się do lazaretu nie chodzi“. I w Hucie Królewskiej w lazarecie, co przyjdzie na śmierć potrzaskane, to każdy już mówi: A to ze „Schlesien“. To owoc tej ludożerczej naszej roboty. Nie bracia, bądźmy prawdziwymi chrześćjanami, nie na oko chodzić do kościoła i na odpusty, a w robocie być tygrysem na własnego brata. Stójmy wszyscy w swej obronie, kiedy się i o jednostkę rozchodzi. Tylko tak sobie wywalczymy lepszą zapłatę, krótszy czas pracy i lepsze obchodzenie się z nami. Pomnijcie, że i dla was słońce świeci, że i dla was te przyjemności i radości świata, że i wam trzeba trochę uświadomienia i czasu do kształcenia ducha i trochę spoczynku. Dziś się panowie śmieją z nas. Dalej bracia, niech i nam zaświta światło lepszej przyszłości. Górą bohumski związek górników! Niech jednego nie będzie, żeby jego członkiem nie był.

Jeden parszywy.

# Kronika.

## Trzy trupy i ranni!

Na kopalni „Bielszowice“ szyb 2 zabity został sztygar Rudolf Friemel. W piątek w południe, kiedy wyjeżdżał do góry, klatka odhaczyła się w jednem miejscu a Friemel legł na dnie szybu nieżywy z roztrzaskanemi kośćmi. Od spadającej klatki ubity został także na miejscu górnik Pałasz, pracujący właśnie pod szybem. Trzech innych górników odniosło prócz tego lżejsze rany.

Na kopalni „Heinitz“ zabity został nadgórnik Kaleta z Bytomia. Pozostawia żonę z czworgiem niewyrosłych dzieci.

Na kopalni „Prusy“ spadający węgiel pokaleczył tak ciężko górnika Krzymienia, że wątpią o utrzymaniu go przy życiu.

## Wypłata tygodniowa.

Gazety kapitalistyczne donoszą: „Wypłata tygodniowa, wprowadzona na kopalni „Konkordja“ i „Max“, okazała się urządzeniem nieodpowiedniem. Ponieważ i robotnicy sami domagali się zniesienia tego nowego sposobu wypłaty, więc wkrótce wprowadzona zostanie znów wypłata co 14 dni.“

Tyle pismacy kapitalistyczni. Organizacje robotnicze od dawien dawna domagają się wypłaty tygodniowej. Twierdzenie, że robotnicy sami domagają się wypłaty co 14 dni, jest najoczywistszem kłamstwem. Dobrze by było, aby górnicy z tych kopalń napiętnowali sami to kłamstwo pańskie w „Gaz. Rob.“

## Wypadki zabicia.

W tygodniu od 7—13 czerwca zabiły pioruny na Śląsku 14 osób; 11 dorosłych zaś i 7 dzieci utonęło, kąpiąc się.

## Potrójne zabójstwo.

Okropny czyn popełnił górnik Pyssek z Zaborza, człowiek gwałtowny i oddający się pijaństwu. Wróciwszy rano ze szychty nocnej, posprzeczał się ze swą żoną, jej matką i siostrą, które u niego mieszkały. Od słów doszło do bójki, przyczem Pyssek dobył rewolweru i wystrzałami zeń położył trupem na miejscu teściową i szwagierkę, żona zaś jego odniosła ciężkie rany. Następnie Pyssek skierował lufę rewolweru ku sobie i wystrzałem odebrał także sobie życie.

## Dwa odmienne wyroki w jednej sprawie.

Ciekawy przebieg miały dwa procesy, które zawiadowca kopalni „Wolfgang“ p. Buchelt, wytoczył odpowiedzialnym redaktorom „Koenigshuetter Tagebl.“ i „Breslauer Gen. Anz.“ W inkryminowanym artykule umieszczonym we wspomnianych gazetach, znajdował się zarzut, że na kopalni „Wolfgang“ więcej dbają o zyski niż o zabezpieczenie od wypadków robotników. Bytomska izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora „Koenigsh. Tagbl.“ na 100 marek grzywien. W terminie zeznawali jako rzeczoznawcy radca górniczy Drotschmann, urzędnik rewirowy Wichary i inspektor górniczy Nimptsch. Orzekli oni, że stosunki, które w artykule krytykowano, nie są nadzwyczajnymi, lecz istnieją na wszystkich kopalniach. Mimo, iż świadkowie pod przysięgą potwierdzili to, co w artykule pisano, sąd uwierzył rzeczoznawcom i skazał oskarżonego redaktora na 100 marek.

Zupełnie inny przebieg miał proces wytoczony przed wrocławskim sądem karnym redaktorowi wrocławskiego „General Anzeiger“. W tym procesie zeznawał jako rzeczoznawca sztygar Fischer z kopalni radzionkowskiej. Nadto zeznawali jako świadkowie górnicy, którzy występowali już w procesie bytomskim. Wrocławska izba karna przekonała się, że zarzuty zawarte w artykule zgadzały się z prawdą i uwolniła oskarżonego redaktora.

W jednej i tej samej sprawie zatem sądy bytomski i wrocławski zupełnie odmienne wydały wyroki!

Który więc sąd wydał wyrok sprawiedliwy?

---

*Z Górnego Śląska.*

* **Katowice.** (Prokurator jako zbrodniarz). Do Katowic przyjechał pewien prokurator z małego miasteczka. Było to rano rychło. Pan prokurator rozglądał się ciekawie po mieście, zmierzając do hotelu. To podpadło jakiemuś gorliwemu stróżowi porządku i ładu, podążył za panem prokuratorem do hotelu i go zaaresztował. Nie pomogło mu żadne sumitowanie, gorliwy stróż był pewny, że udało mu się schwytać „grubą rybę“. Pan prokurator powędrował na odwach policyjny i tu dopiero puszczono go, bo stwierdzono, że istotnie nie jest poszukiwanym zbrodniarzem, lecz zwyczajnym pruskim prokuratorem.

* **Bobrek.** (Kurzawka.) Nowo pogłębiany szyb „Joanna“ został kurzawką zatopiony, mimo potężnych obręczy żelaznych i murów, jakie w szyb wtłoczono w celu powstrzymania kurzawki. Obręcze żelazne zostały zgniecione i szyb, który był już do 139 metrów pogłębiony, został kurzawką na około 100 metrów zatopiony. Stało się to w nocy na sobotę w chwili, gdy na szczęście nie było robotników w szybie. W przeciwnym bowiem razie byliby zginęli wszyscy.

* **Zabrze.** (Na tyfus) zmarł w tutejszym lazarecie knapszaftowym nauczyciel Walter Kammler ze Szczepankowic powiatu raciborskiego. K. liczył dopiero lat 22.

* **Zaborze.** (Szczur w elektrowni.) W piątek wieczorem musiano zastawić elektrownię z powodu szczura. Zbiornik prądu został przez pomyłkę otwarty na chwilę. W tym czasie wleciał tam szczur, wskutek czego przepaliły się przewody elektryczne. Prąd został na pewien czas przerwany; potem dopiero spostrzeżono przyczynę. Ze szczura, przez którego przeszło 20 000 Volt, pozostały zaledwie szczątki kości.

* **Rozbark.** (Zaciętabójka) wywiązała się tu w piątek wieczorem na szosie szarlejskiej, opodal kopalni „Rokoko“. Kilku wyrostków napadło innego i poczęli się nad nim pastwić. Przywołany policjant Brzezina chciał ich rozegnać. Atoli wyrostki zwróciły się teraz przeciwko niemu, zdarły zeń litewkę i poturbowały go dotkliwie. Później napastników aresztowano.

* **Gliwice.** (Akt zemsty.) W Szywałdzie napadło kilku wyrostków policjanta Swobodę i pożgało go nożami. Następnie strzelano do niego z rewolweru. Rany są tak ciężkie, iż wątpią o jego wyzdrowienie. Napastników aresztowano. Dokonali oni swego dzieła podobno ze zemsty.

— (Śmierć.) Palacz Popieka, wychyliwszy się zbytnio z parowozu, uderzył o słup z latarnią na dworcu, skutkiem czego zabił się na miejscu.

*Z Poznańskiego.*

* **Kościan.** (Szkarlatyna.) „Gaz. Polska“ donosi: W okropny sposób grasuje od pewnego czasu w Kościanie i okolicy szkarlatyna i dyfterja. Dnia 14 b. m. odbyły się 4 pogrzeby, a równocześnie stwierdzono znowu kilka wypadków śmierci. Jeden z tutejszych lekarzy miał podobno w tych dniach 40 dzieci chorych na szkarlatynę do leczenia. Inni lekarze tak samo są obciążeni pracą, a faktem jest, że o słabszych wypadkach tej choroby ani lekarze ani policja nic nie wiedzą, ponieważ silniejsze dzieci bez pomocy lekarskiej przychodzą do zdrowia.

* **Straszny wypadek** zdarzył się w drodze z Poznania do Berlina. Z pociągu wypadło dwoje dzieci wychodźców z Król. Polskiego. Pociąg stanął nagle na polu, ponieważ pociągnięto za hamulec a po dłuższem szukaniu znaleziono bezprzytomne dzieci na torze kolejowym.

# Ostatnie wiadomości.

## Ogólny wynik wyborów do sejmu pruskiego:

W dniu 16-go czerwca wybrani zostali:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **152** | **konserwatystów** . . . | dotąd | **144** |
| **59** | **wolnokonserwatystów** | „ | **64** |
| **105** | **centrowców** . . . . . | „ | **96** |
| **64** | **Narodow. liberałów** . | „ | **76** |
| **28** | **Partja ludowa** } wolno- | „ | **24** |
| **8** | **Zjednoczenie ludowe** } myślni | „ | **9** |
| **15** | **Koło Polskie** . . . . | „ | **13** |
| **6** | **Socjaliści** . . . . . | „ | — |
| | **Duńczycy jak dotąd** | | |
| **2** | **Welfi** | | |

Berlin III (Moabit) wybory ściślejsze pomiędzy wolnomyślnym a socjalistą.

## Od wydawnictwa.

**Tow. Popielas,** Mühlheim Ruhrort, Querstr. 22. Pieniądze wysłane zostały pod powyższym adresem. Wysłane również sprawozdanie wróciło się. Zechciejcie podać nam swój dokładny adres.

## Kalendarzyk zebrań.

**Król. Huta.** Posiedzenie kartelu związkowego odbędzie się w czwartek 16 czerwca o godz. 10 przed połud. w domu związkowym przy Rynku nr. 3, na które szczególnie zaprasza się czonków zarządów związków zawodowych.

**Bytom.** Polskie Tow. soc.-demokratyczne odbędzie posiedzenie w niedzielę, 21 czerwca o godzinie 2 po południu, w lokalu związkowym na Rozbarku, ulica Wielko-Dąbrowska nr. 8.

**Poznań.** Zebranie Polskiego Towarzystwa socjalno-demokratycznego odbędzie się w środę, dnia 21 czerwca o godzinie 3 po południu w lokalu pana Smętkowskiego przy ul. Następcy tronu 104. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

**Gniezno.** Towarzystwo Socjalistów Polskich odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 21-go czerwca punktualnie o godzinie 5 po południu w lokalu p. Witkowskiego, ul. Poznańska. Przybycie wszystkich członków konieczne.


**!! Po raz pierwszy w Katowicach !!**

**Narożnik ulicy Beaty (plac Zimmermanna.)**

**Otwarcie w czwartek, 18 czerwca**

(Boże Ciało) począwszy od 4 po południu; co godzinę:

**Scheuera międzynarodowy teatr żywych ludzi cudownych!!**

**Oswaldi! największy człowiek świata.**

**10 wesołych karzełków**

**z wykształceniem teatralno-artystycznem.**

Perła z nad Renu. — Żywa sztuka. — Słynni na cały świat Lilipuci. — Księżna Marta, licząca 23 lata. — Najmniejsza niewiasta pośród najmniejszych ludzi. — 500 marek płacę temu, kto wskaże mi większego olbrzyma lub mniejszą niewiastę.

Wstęp: **1 miejsce 50 f., 2 miejsce 40 f. Galerja 30 f.,** szkolarze niżej lat 14 płacą połowę.

W piątek, dnia 19 czerwca zamknięte.

**W sobotę, dnia 20 czerwca 2 przedstawienia, o godz. 8¼ i 9¼ wieczorem.**

**Albert Scheuer**

Dyrekcja z Stellingen-Hamburg



Nakładem i drukiem J. Biniszkiewicza i Spółka w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach.